OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

K[illegible] PREM[illegible]WY [illegible] stycznia 1935 r.

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 2 stycznia 1935 r. Nr. 2

## *Życzenia noworoczne*

*Utartym zwyczajem na przełomie starego i nowego roku oglądamy się w przeszłość, aby ocenić trud, jaki mamy już za sobą i staramy się przebić zasłonę, która ukrywa przed nami przyszłość.*

*Ciężką drogę mościł nam pod stopami rok 1934, dalszy rok kryzysu światowego, rok niezmniejszającego się bezrobocia, wysiłków utrzymania się na powierzchni życia. Nie będziemy mu teraz wypominali wszystkich zawodów, któremi nas uczęstował, bądźmy mu wdzięczni za to skąpe dobro, którem nas obdarzył.*

*Ciekawem spojrzeniem chcielibyśmy raczej sięgnąć w przyszłość. Nie każdego stać na niepewne jasnowidztwo, zatem życzyć sobie tylko możemy, by ta przyszłość ułożyła się w myśl naszych pragnień. Nie żądamy zbyt wiele.*

*Życzymy bezrobotnym pracy, która odsunie widmo głodu od ich znękanych rodzin, pozwoli im utrzymać dach nad głową i ogrzać wystudzone izby.*

*Życzymy pół miljonowi dzieci, pozbawionych nauki, miejsc na ławach szkolnych, izb szkolnych przestronnych i należycie oświetlonych oraz nauczycieli ze spokojną głową, nie troszczących się o grosz dla utrzymania się na poziomie życia.*

*Rolnikom plonów bujnych i możliwości ich zbytu, by wreszcie na wsi gotówka nie była rzadkiem objawieniem.*

*Fabrykantom i przedsiębiorcom, szczególnie zagranicznym, zmiarkowania w czerpaniu zysków z pracy polskiego robotnika i z polskiego społeczeństwa.*

*Całemu Światu Pracy większego znaczenia w społeczeństwie, należnego tym, którzy tworzą rzeczywiste jego bogactwo.*

*Całemu społeczeństwu — spokojnej pracy i rozwoju dóbr materjalnych i duchowych.*

*Całemu światu — spokoju.*

*Czy Nowy Rok 1935 zechce spełnić nasze skromne życzenie? Zobaczymy u jego schyłku.*

## Pierwsze starcie w Zagłębiu Saary

### Wiec został rozbity przez Niemców

Wczoraj doszło do pierwszego poważniejszego zajścia pomiędzy zwolennikami status quo a ich przeciwnikami.

W miejscowości Blieskastel odbywało się wczoraj po południu zebranie plebiscytowe, zwołane przez niemiecki Volksbund, organizację, grupującą katolików—zwolenników status quo.

Wkrótce po rozpoczęciu wiecu doszło do burzliwej sceny, która, według relacyj organizatorów, przedstawiała się następująco.

Na sali znajdowało się m. in. około 60 do 70 osób, które, jak się zdaje, przybyły samochodami z Niemiec. Kilka z pośrod nich rzuciło się na mówcę, jednego z przywódców Volksbundu, Imbuscha i dość ciężko go poturbowało.

Jednocześnie inni zdemolowali doszczętnie lokal, w którym odbywało się zebranie. Następnie sprawcy zajścia uciekli oknami i odjechali czekającemi na nich samochodami.

Policja przybyła już po zajściu i aresztowała szofera innego przywódcy Hofmanna, który dał kilka strzałów, nie raniąc zresztą nikogo.

**40 STRZAŁÓW DO RESTAURACJI.**

SAARBRUECKEN. PAT. Ub. nocy kilku ludzi usiłowało dostać się do restauracji Paula w dzielnicy Malstatt, gdzie wieczorem odbyło się zebranie członków frontu niemieckiego. Osobnicy ci dali około 40 strzałów do lokalu, raniąc przez okno kelnera. Wszystkie szyby zostały rozbite.

## Salwa karabinowa w kościele

### 100 rewolucjonistów meksykańskich zastrzeliło 5 osób i wiele raniło

MEKSYK, PAT. Około 100 młodych rewolucjonistów z okrzykami „Śmierć Kościołowi" wkroczyło do kościoła katolickiego w Ouycacan, gdzie zabito wystrzałami karabinowemi 5 osób i raniono szereg innych.

## Tajemnicze zniknięcie finansisty

### któremu groziło aresztowanie

PARYŻ (PAT). Sędzia śledczy wydał rozkaz aresztowania finansistów Henryka Poulner'a i Vereux, występującego pod nazwiskiem Charles Pelissier, a także jeszcze dwóch osób, stojących pod zarzutem handlu fałszowanemi papierami wartościowemi. Poulner przez pewien czas udzielał pomocy rodzinie Stawiskiego.

Następne depesze donoszą, że rozkaz sędziego śledczego nie został wykonany.

Uciekając przed aresztowaniem, finansista Poulner i jeden z jego wspólników, nazwiskiem Podavici, znikli bez śladu z Paryża.

Dwa inne nakazy aresztowania zostały wykonane, mianowicie Pelissier aresztowany został w Casablanca, zaś czwarty wspólnik Nicolas Popp, pochodzący z Rumunji, zatrzymany został przez policję w Paryżu.

CASABLANCA (PAT). Zatrzymany tutaj wspólnik Poulnera, Pelissier, przy wstępnem badaniu zaprotestował przeciwko aresztowaniu, twierdząc, że jest agentem pewnego towarzystwa, w imieniu którego udał się do Casablanca celem omówienia szeregu interesów.

Pelissier zaprzecza twierdzeniu, jakoby kiedykolwiek utrzymywał stosunki ze Stawiskim lecz przyznaje, iż jest właścicielem domu, w którym Poulner wynajął mieszkanie dla pani Stawiskiej.

## Skarby emigrantów rosyjskich

### Poszukuje ich w różnych zakamarkach specjalny wywiadowca za zgodą sowieckiego rządu

Z Londynu donoszą, że Białogród stał się obecnie centrem porozumienia emigrantów rosyjskich, zgromadzonych w sprawie odzyskania skarbów pozostawionych w Rosji w czasie ucieczki.

Wielu uciekinierów z Rosji, szczególnie po ewakuacji armji Wrangla, zostawiło znaczne majątki, ukrywając je w ścianach domów, w piwnicach i t. p. w szeregu miast; w Moskwie, w Riazaniu, w Rostowie nad Donem. Uciekinierzy ukrywali złote monety, kamienie drogocenne, kosztowności. Obliczają wartość tych skarbów na 15 miljonów franków.

Dokumenty, zawierające dokładne wskazówki, gdzie należy szukać ukrytych skarbów, zostały wręczone organizatorowi poszukiwań, agentowi prywatnemu Miłozowi Markowiczowi. Ten porozumiał się z berlińskiem przedstawicielstwem sowieckiem i uzyskał zgodę na przeprowadzenie poszukiwań za cenę otrzymania 40 proc. wartości odnalezionych skarbów.

Markiewicz wyjechał do Sowietów i podobno odszukał już jeden ze skarbów wartości 4 miljonów fr. Emigrant którego własnością był skarb, otrzymał lakoniczną depeszę: „Skarb odnaleziony". Depesza pobudziła innych właścicieli do zgłoszenia się z podobnemi sprawami do Białogrodu.

## *Życzenia najpomyślniejszego Nowego 1935 Roku*

składa CZYTELNIKOM i PRZYJACIOŁOM Redakcja

## Wymówienia w zakładach ubezpieczeń

Wczoraj doręczono 3-miesięczne wymówienia pracy licznym pracownikom zakładów ubezpieczeń społecznych.

Dokładna ilość dotkniętych redukcją osób nie jest na razie znana, słychać jednak, iż obejmuje ona około 30% ogółu pracowników.

Redukcje personalne w zakładach ubezpieczeń pozostają w związku z utworzeniem jednego zakładu ubezpieczeń społecznych.

W dniu 2 stycznia ma być ogłoszona nominacja prezesa zakładu ubezpieczeń oraz dane dotyczące redukcji personalnych.

### W gazowni i w tramwajach

Powołując się na par. 13 umowy zbiorowej, zawartej 11 października 1932 r. w sprawie warunków pracy i płacy, obowiązującej w gazowni miejskiej od 1 października 1932 r. zarząd miejski w Warszawie wystosował do zarządu Centralnego związku pracowników zakładów miejskich użyteczności publicznej (oddział gazowni) pismo, w którem wymawia tę roczną umowę z tem, że w dn. 31 marca 1935 r. umowa ta, wraz ze wszystkiemi wynikającemi z niej zobowiązaniami, przestanie obowiązywać. Wymówienie tedy jest trzymiesięczne.

Wobec tego zarząd wspomnianego wyżej związku zwrócił się niezwłocznie do dyrekcji gazowni, aby w celu uspokojenia pracowników przystąpiono natychmiast do omówienia warunków nowej umowy, która będzie obowiązywała od 1 kwietnia. Dyrekcja oświadczyła, że otrzymała już analogiczne wskazówki od zarządu miejskiego. Pertraktacje rozpoczną się zaraz po Nowym Roku.

Z drugiej strony dowiadujemy się, że w analogicznych warunkach nastąpiło 31 grudnia wymówienie umowy zbiorowej w tramwajach i autobusach miejskich.

## Winien śmierci 17 osób

PARYŻ (PAT). Z Madrytu donoszą: Przed sądem wojskowym w Oviedo stanął Jose Arguelles, oskarżony o kierowanie ruchem powstańczym w Oviedo w październiku r. b.

Świadkowie złożyli zeznania, obciążające oskarżonego, zarzucając mu, iż winien jest śmierci 17 osób, gdyż wydał rozkaz strzelania do uciekających z domów, podpalonych przez rewolucjonistów.

## Katastrofa taksówki

Pod Śmiechowem, w powiecie morskim, taksówka, którą jechał ks. Huss z Sopot, naskutek gołoledzi na zakręcie szosy wywróciła się. Samochod wpadł do rowu i uległ doszczętnemu rozbiciu. Ks. Huss odniósł poważne okaleczenia głowy, szofer zaś został ciężko ranny. Rannych umieszczono w szpitalu w Wejherowie.

## Straszna śmierć 25 kobiet i dzieci

MEKSYK, PAT. Na rzece Panuco zatonęła łódź. W nurtach rzeki znalazło śmierć 25 kobiet i dzieci. Znajdujący się w łodzi mężczyźni dopłynęli do brzegu.

## Śmierć 10 robotników w nurtach

PARYŻ (PAT). Agencja Havasa donosi z Alcacer do Sal w Portugalji, że ubiegłej nocy na wezbranej po ostatnich deszczach rzece Sado wywróciła się łódź wioząca kilkunastu robotników. 10 robotników utonęło.

## Autobus wpadł do rowu

Na szosie pomiędzy Wieluniem a Rudnikiem autobus, utrzymujący komunikację pomiędzy Wieluniem a Sieradzem, przy wymijaniu wozów wpadł do rowu.

Z pośród pasażerów odniosło poważniejsze rany dwóch, mianowicie nauczyciel z Rudnik Eustachy Ryszkański i urzędnik z Wielunia Jan Maciński. Szofar Jan Biskupski odniósł lżejsze rany.

Rannych przewieziono do szpitala w Wieluniu.

## Min. Beck u króla Szwecji

SZTOKHOLM. (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych p. minister Józef Beck został przyjęty na specjalnej audjencji przez jego królewską mość króla Gustawa.

W dniu jutrzejszym szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler podejmować będzie obiadem ministra Becka. Tegoż dnia wieczorem w poselstwie polskiem odbędzie się przyjęcie na którem obecni będą poza dostojnymi gośćmi z Polski — minister Sandler, podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu Richert oraz szef sztabu gen. Nygren.

## Przeciw rządom sowieckim

### współdziałali kontrrewolucjoniści i konsul obcego państwa

W ogłoszonym wyroku na Nikołajewa agencja Tass m. in. donosi szczegóły działalności grupy kontrrewolucyjnej.

Ustalono również, że grupa ta po straceniu nadziei na zrealizowanie swych zbrodniczych planów jedynie przy pomocy aktów terorystycznych wewnątrz kraju, liczyła bezpośrednio na zbrojną interwencję państw obcych.

Z polecenia tej grupy Nikołajew odwiedzał kilkakrotnie pewnego konsula obcego państwa, z którym omawiał ewentualne formy tej pomocy i od którego otrzymał 5 tys. rubli na potrzeby grupy terorystycznej.

Stwierdzono również, iż oskarżeni uczestnicy tej grupy, stosując się do otrzymanych instrukcyj, przygotowali i dokonali w dniu 1 grudnia w Leningradzie w gmachu dawnego instytutu Smolnego pod bezpośredniem kierownictwem „ośrodka leningradzkiego" zamach, zakończony morderstwem Kirowa.

# Co przyniósł rok 1934

**KRWAWY ROK.**

Ktokolwiek zechce zsumować wydarzenia polityczne ubiegłego roku i określić je w dosadnem słowie, będzie mógł powiedzieć: krwawy rok. Oczywiście, iż to określenie mimo wszystko niewiele mówi i przy bliższem zastanowieniu okaże się nawet, jako fałszywe. Trudno bowiem nazwać rok pokoju rokiem krwawym. Jak w takim razie okreslonoby np. rok 1914?

Ale mimo to 1934 r. był w rzeczywistości krwawym, tylko, że dla ścisłości należałoby powiedzieć: krwawym rokiem pokoju europejskiego. To jest najbardziej ogólna i zewnętrzna charakterystyka. Teraz możemy się przyjrzeć zbliska wypadkom europejskim minionego dopiero roku.

**ODPRĘŻENIE.**

Ogólnie naprężona sytuacja polityczna 1933 r. doznała mimo wszystko w r. 1934 pewnego odprężenia. Obawy o wybuch jakiegoś międzynarodowego konfliktu okazały się na szczęście płonne. Dzięki wysiłkom poszczególnych państw, do których m. in. należy w pierwszym rzędzie i Polska, udało się czarne chmury, zbierające się na horyzoncie pokoju, rozpędzić. A trzeba stwierdzić, że groźnych chwil przeżył świat w r. 1934 znacznie więcej, aniżeli we wszystkich latach powojennych. Jednakże odprężenie, które nastąpiło ma charakter wybitnie czasowy, albowiem nie udało się usunąć, jak dotychczas, ani jednego ogniska konfliktów.

**ZAMACH MARSYLSKI**

Najgroźniej wydawała się sytuacja pod koniec 1934 r., po zamachu marsylskim i poważnych oskarżeniach Jugosławji pod adresem Węgier oraz naprężenie francusko-niemieckie przed decyzją w sprawie plebiscytu w Zagłębiu Saary.

Wiemy już, że te sprawy zostały pomyślnie dla pokoju europejskiego załatwione. Z plebiscytem w Saarze wchodzimy niejako w nowy rok, gdyż 13 stycznia ludność Zagłębia Saary wypowie się o swojej przyszłości. Nie można wykluczyć, że z tego właśnie terenu czekają nas pewne być może, niemiłe niespodzianki. W tej chwili jednak jesteśmy świadkami dużych wysiłków Niemiec, zmierzających do nawiązania dobrych stosunków z Francją.

**NIEMCY — OGNISKO FERMENTU.**

Takie porozumienie będzie miało, rzecz jasna, olbrzymie znaczenie dla rozwoju stosunków europejskich. Trzeba bowiem podkreślić, że Niemcy są nadal uważane przez większość państw za ognisko fermentu i niepokojów w Europie i odpowiednio do tego ustosunkowano się do Rzeszy Niemieckiej. Na tem tle doszło właśnie do daleko idącego zbliżenia między Franją a Sowietami.

**CO ZROBIŁA POLSKA**

Polską politykę zagraniczną cechuje wyraźna linja, zmierzająca do zapewnienia Polsce należnego stanowiska. Z tego założenia wypływają wszystkie posunięcia naszej dyplomacji. I tutaj trzeba podkreślić, że w r. 1934 uzyskaliśmy bardzo wiele. Polska należy dziś do rzędu wielkich mocarstw europejskich i nic znaczącego nie może być wbrew woli Polski zrobione. Wartość Polski, jako wybitnego czynnika pokoju i stałości w Europie, a w szczególności jej wschodniej części, nie ulega dla nikogo najmniejszej wątpliwości.

Stanowisko i rola Polski jest dziś większe, aniżeli kiedykolwiek dotychczas. Dzięki odpowiedniej polityce zdołaliśmy nawiązać i utrzymać dobre sąsiedzkie stosunki z wszystkiemi sąsiadami.

Zupełne odprężenie stosunków z Rzeszą wywołało wiele hałasu na świecie. Krok ten wskazuje na realizm jakim kieruje się nasza polityka zagraniczna, która wychodzi z założenia, że rzeczywistości nie można zaprzeczać, gdyż przez to istniejąca rzeczywistość nie zniknie. Niemcy są naszym sąsiadem niezależnie od tego, czy jest nam to przyjemne, czy też nie. Skoro więc ten sąsiad odczuje chęć nawiązania dobrych stosunków, niema powodu odrzucać podanej ręki. Tak też się stało. To, że rękę wyciągnęły hitlerowskie Niemcy, a nie miały do tego odwagi republikańskie, w niczem nie zmienia decyzji Polski, gdyż nie mieszamy się do wewnętrznych stosunków jakiegokolwiek państwa.

**ZAMORDOWANI.**

Na zewnętrznym odcinku Europy (podkreślamy Europy, gdyż na Dalekim Wschodzie, w Ameryce Południowej, ściślej w Boliwji i Paragwaju, a ostatnio i w Abisynji trwają zamieszki wojenne) panował spokój. Oręż odpoczywał dalej. Natomiast su to używano broni w walkach domowych i właśnie od tych walk może przylgnąć do r. 1934 miano krwawy. Byliśmy więc świadkami z jednej strony szeregu zamachów na wybitne osobistości w różnych krajach.

I tak zamordowano m. in. w Rumunji premjera Duci, w Polsce ministra Pierackiego, w Austrji kanclerza Dollfussa, we Francji króla Jugosławji i min. Barthou, wreszcie w Sowietach Kirowa.

Lista tych nazwisk nie wyczerpuje jednakże listy ofiar każdorazowego wypadku i nie jest obrazem przebiegu wypadków wewnętrznych. Z wyjątkiem Polski, gdzie zamordowano min. Pierackiego, poza pewnemi niekrwawemi represjami nie pociągnęło dalszych skutków, wszędzie odpowiedzią na teror był teror. Austrja przeżyła dwa przewroty, w lutym socjalistyczny i w lipcu hitlerowski, które zostały krwawo zgniecione. Również tysiącami ofiar opłacił proletarjat hiszpański swoją walkę przeciw obecnemu rządowi. Nawet w spokojnej Danji i Holandji doszło do krwawych zaburzeń. Bez ofiar w ludziach usadowiły się dyktatury w Estonji i na Łotwie. Krwawo zlikwidował Hitler 30 czerwca próbę buntu ze strony swoich najbliższych współpracowników. Czy to nie starczy, jak na zwięzły przegląd?

**A KRYZYS TRWA.**

A kryzys, jak trwał tak trwa. Zapewnienia różnych uczonych, że już się nędza skończy nie sprawdziły się. Zrobiono wprawdzie wiele eksperymentów w poszczególnych krajach, ale rezultat żaden. Cała ludzkość czeka z utęsknieniem lepszej chwili. Kiedy ona nastąpi?... Oby w roku bieżącym!

## Z nędzy chciała otruć siebie i syna

### Sąd skazał nieszczęśliwą matkę na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem

Wczoraj przed Sądem Okręgowym odbywał się niebywały dotychczas proces, wyrosły na wielkiej nędzy ludzkiej, proces o bezsilny krzyk rozpaczy. Jest to sprawa wstrząsająca i targająca uczuciami ludzkiemi.

W biednej izdebce na Pradze zamieszkiwała robotnica fabryki czekolady, Eugenja Latowska. Miała na wychowaniu synka, 9-letniego Ryszarda. Kątem mieszkała jeszcze matka Latowskiej, z którą toczyła wieczne spory. Gdy straciła pracę, znalazła się w rozpaczliwem położeniu bez wyjścia, tem przykrzejszem, że mąż ją opuścił jeszcze przed sześciu laty i nie dawał znaku życia. Staruszka-matka, sama kaleka, a więc nie mogąca pracować, dawała powód do częstych nieporozumień na tle pieniędzy, których nigdy nie było za dużo.

Dla biedoty praca jest jedynem źródłem utrzymania, gdy zbraknie pracy — niema i chleba, a wtedy rozpacz zagląda w oczy. Pod wpływem nędzy człowiek jest zdolny do najgorszej rzeczy. Głód jest częstokroć złym doradcą.

Latowska nie wiedziała, co począć ze sobą i z synkiem, którego bardzo kochała. Ręce jej opadały, bała się głodowej śmierci. Postanowiła więc skończyć z tym światem? Ale jak? Zabić się, — przyszła do głowy upiorna myśl. Pozbawić się życia nie miała czem. Wyskoczyć oknem czy rzucić się pod pociąg, nie miała odwagi. Postanowiła chwycić się najtańszej i najpopularniejszej broni— trucizny. Ale i tej nie miała w domu. Musiała pójść do sąsiadki pożyczyć pół złotego. Powiedziała, że potrzeba jej na tramwaj. Za te pieniądze kupiła esencji octowej dla siebie, a dla syna wzięła z kredensu trutkę na myszy.

Truciznę nalała sobie w niebieski kubek i wypiła pierwsza. W domu akurat nie było nikogo, bo staruszka-matka wyszła. Gdy synek wszedł, ujrzał już, że matka płócze kubek, a później nalewa wody i wsypuje coś z szafy, jakiś biały proszek. Dała to chłopcu, każąc, żeby wypił.

— Wypij — powiedziała niezrozumiale — to ustąpisz miejsca babce...

Biedactwo wypiło, nie wiedząc, o co chodzi. Zaraz potem chłopczyk zbladł i zaczął narzekać na bóle w żołądku. Przerażona kobieta, której w ostatniej chwili żal się zrobiło dziecka, kazała mu iść do dozorcy domu po pomoc. Chłopiec przerażony i zapłakany spowodował wezwanie karetki pogotowia. Lekarz zastał w mieszkaniu wijącą się na podłodze Latowską, którą wraz z synkiem przewiózł do szpitala.

Natychmiastowy ratunek zdołał uratować życie obojgu. Zwłaszcza szybko odratowano chłopca, gdyż, jak się okazało, trutka na myszy nie miała właściwości trujących i zagrażających życiu ludzkiemu.

Stanąwszy wczoraj przed Sądem Okręgowym, Latowska ze skruchą przyznała się do winy, opisując cały wypadek zgodnie z faktycznym przebiegiem. Widok ubogiej kobiety pod zarzutem usiłowania pozbawienia z nędzy życia rodzonego dziecka, budził wyjątkowo ponure refleksje, zwłaszcza, że jest to pierwsza tego rodzaju sprawa sądowa w Warszawie, wynikła wskutek skrajnej nędzy.

Oskarżona opowiedziała, że do ostatecznego kroku popchnęła ją rozpacz. Była w stanie silnego zdenerwowania, że nie ma innego wyjścia, jak odebranie sobie życia. Jednocześnie przyszła jej do głowy myśl, co począć z dzieckiem. Nie chciała, by po jej śmierci synek pozostał pod opieką babki i dlatego powzięła zamiar otrucia go tak że. Jak się okazało z dalszych zeznań, pomiędzy Latowską a babką toczyły się kłótnie o to, że staruszka miała pretensje, że chłopiec nie uczy się pisać i matka nie kupuje mu zeszytów. A tymczasem nieszczęsna matka nie miała na kawałek chleba...

Chłopczyna o bladej twarzy był świadkiem w Sądzie i budził powszechne zaciekawienie. W obronie kobiety desperatki, występowała kobieta-adwokat, p. Konowa, która z dużem zrozumieniem odmalowała ból oskarżonej. Sąd Okręgowy, pod przewodnictwem sędziego Leszczyńskiego, z wielką pobłażliwością ocenił przestępstwo Latowskiej i wydał ojcowski wyrok, skazując nieszczęsną na 3 miesiące więzienia, z zawieszeniem kary na przeciąg dwóch lat.

Przewód sądowy wypadł bardzo skąpo, bo zarówno Latowska, jak i jej synek nie chcieli składać zeznań i sąd poprzestał na odczytaniu akt śledztwa. Dla pocieszenia należy dodać, że dziś już Latowska zpowrotem znalazła pracę w tej samej fabryce, gdzie i przedtem.

## Ponure morderstwo na wsi

Przed kilku miesiącami na terenie wsi Wojciechów pow. lubelskiego miała miejsce straszna tragedja, której tłem były niesnaski między dwoma tamtejszymi mieszkańcami.

Mikołaj Antoniak wydał swą pasierbicę za Jana Ziarkę, który wraz z żoną zamieszkał w domu swego teścia. Na tle tego współżycia pad jednym dachem między Antoniakiem, a zięciem jego wybuchały spory, gdyż obaj odznaczali się wojowniczem usposobieniem. Ostatnio stosunki rodzinne tak się pogorszyły, że Antoniak kategorycznie zażądał, aby Ziarko wraz z żoną wyprowadził się z mieszkania.

Gdy żądania te nie odniosły żadnego skutku, Antoniak uzbroił się w siekierę i pewnego wieczora wszedł do izby, zajmowanej przez Ziarkę z żądaniem niezwłocznego wyprowadzenia się. Powstała awantura podczas której Ziarko zdołał wyrwać siekierę z rąk teścia.

Podczas szamotania się Ziarko z całej siły uderzył Antoniaka siekierą w głowę, zabijając go na miejscu.

Morderstwo to było przedmiotem rozprawy przed Sądem Okręgowym w Lublinie, który biorąc pod uwagę szczególne okoliczności zabójstwa, skazał Ziarkę na stosunkowo łagodną karę 2-ch lat więzienia, wychodząc z założenia, że zabójca jedynie przekroczył granice obrony koniecznej.

Sprawa ta wywołała duże wrażenie na zgromadzonej w sali rozpraw publiczności.

## Sprawa o mord z przed 7 laty

### Morderca ukrył się w Argentynie

Władze prokuratorskie doręczyły akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie o mord wśród tragarzy żydowskich, który miał miejsce jeszcze przed 7-u laty. Sprawa ta ma za sobą niezwykłe koleje. w Roku 1927 zastrzelony został na Muranowie tragarz. Majer Hazenfus.

O mord oskarżeni zostali 2 jego koledzy: Izaak - Dawid Fidelzajt i Jankiel Gurfinkiel. Pierwszy po wszczęciu śledztwa uciekł zagranicę i ukrywał się w Argentynie: Gurfinkiel stanął przed Sądem Okręgowym, lecz sprawa jego nie została osądzona, gdyż w toku procesu brat zamordowanego Hazenfusa ciężko zranił na sali sądowej 3 strzałami rewolwerowemi, domniemanego mordercę za co skazano go na 2 lata więzienia. W międzyczasie oskarżony Gurfinkiel po wyleczeniu się z ran, zdołał się również schronić zagranicę.

W tym stanie rzeczy sprawa o mord Hasenfusa została zawieszona. Ostatnio władze prokuratorskie powiadomione zostały o powrocie Izaaka Fidelzajta z Buenos - Aires do Warszawy. Został on natychmiast aresztowany i osadzony na Pawiaku.

Obecnie po 7 latach znajdzie się ta sprawa ponownie na wokandzie wydziału III Sądu Okręgowego w Warszawie, w końcu m. stycznia. Na rozprawę powołanych będzie wobec zawiłych okoliczności mordu blisko 140 świadków. Poza tem przybyć ma specjalnie z Krakowa wybitny znawca medycyny sądowej prof. Wachholz dla złożenia opinji.



**CZY SPEŁNIĄ SIĘ ŻYCZENIA?**

Niejeden z Twych przyjaciół życzył Ci przy Nowym Roku, byś wygrał na Loterji...

Możesz wygrać choćby cały miljon, a nie pogardzisz pewnie i stoma lub pięćdziesięcioma tysiącami. Nie zapomnij jednak, że szczęście to ominie Cię napewno, jeżeli nie odnowisz losu do IV-ej klasy 31-ej Loterji Państwowej.

Ciągnienie rozpoczyna się już w nadchodzący piątek.

## Nowe upadłości

### w ostatnim dniu roku

**Wydział II handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił wczoraj serję nowych upadłości. Za upadłe uznano dwie poważne spółki akcyjne p. n. „Wschodnio-Europejskie Towarzystwo Ekspedycyjne" (Marszałkowska 137) i „Zachodnie Towarzystwo Handlu Produktami Spożywczemi S. A.". Kuratorami mianowani zostali adw. Pill i Regulski. Poza tem ogłoszono upadłość 2 spółkom z ograniczoną odpowiedzialnością „Żelazo-Beton" i „Auto-Sport".**

**Nowe upadłości w ostatnim dniu r. b. uzupełniły cyfrę upadłości w ciągu roku 1934 do 87. Liczba nadzorów udzielonych przez Warszawski Sąd Okręgowy wyniosła tylko 8.**

**W dniu wczorajszym wyjechali do Łodzi i Zawiercia kuratorzy upadłej spółki akcyjnej „Zawiercie" adw. Barscha i inż. Szamertowski, celem zabezpieczenia majątku i opieczętowania ksiąg.**

# Nasza wielka ankieta z nagrodami

## Moja pierwsza miłość

### N'e cofnęła się przed macierzyństwem z miłości (Godło: Panna-Matka)

(Dokończenie)

Przez ściany dolatywał mnie odgłos m.arowych kroków Lulka, który jakby podenerwowany chodził coraz prędzej po pokoju.

Nagle! otworzył drzwi na korytarz i cichutko zapukał do mnie. Nie odpowiedziałam. Wszedł odkręcił światło, nie drgnęłam nawet. Luli zgasił światło, bez słowa ukląkł przy tapczanie i pocałunkami okrywał me ręce.

Popłakaliśmy się oboje i on mówił:

Renuśko słodka, przebacz mi, nie jestem wart twego uczucia, kocham cię mocno, płomiennie, lecz musimy się rozstać! Nie wolno mi burzyć twego spokoju, nie wolno mi łamać twego młodego życia. Ja cierpię, bo pragnę cię jako mężczyzna, gdybym był wolnym... i t. d.

Trudno mi opisać, co przeżywałam w chwilach jego spowiedzi. Czułam, że ziemia usuwa się gwałtownie z pod nóg moich, a w głowie wirowało tak strasznie. Nie mogłam płakać jakiś okropny bunt zrodził się we mnie. Toż to los igra ze mną otwarcie.

Muszę raz być silną i przeciwstawić się tej ironji. Rozumiałam, że żyć bez Luleczka nie mogę. Czułam żal do niego, że wcześniej nie wyznał mi prawdy.

Luli, dziś już

**ZA PÓZNO MYŚLEĆ O ODWROCIE**

rzekłam.

— Chcę byś był dobrym dla mnie, chcę należeć do Ciebie, ty jesteś przeznaczeniem mojem. A później, trudno wracaj do żony. Życie i tak straciło wartość dla mnie, nikogo już nigdy nie pokocham!

Tłumaczył mi Luli, perswadował, lecz widziałam, jaka przejasna radość biła z jego oczu.

— Renuś, zastanów się, byś nie żałowała kiedy!

— Bądź spokojny, znam siebie dobrze, chcę z całą świadomością puhar wychylić do dna!

A później, stało się to, co się miało stać!

. . . . . . . .

Kochałam Lula,

**SZALAŁAM ZA NIM!**

Trudno mi było doczekać się wieczoru, który niósł tyle szczęścia!

O wy! Mężczyźni! nie jesteście wcale tą gorszą połową, darzycie nas nadziemską rozkoszą i upojeniem!!!

Luli ubóstwiał mnie, na rękach nosił — pocałunkami okrywał całutką i pieścił, pieścił do bólu!

Dwa lata trwało nasze szczęście. A później musiał Luli wracać do pułku.

Półtora roku prawie minęło od chwili pożegnania. Szalałam z tęsknoty i uporczywie za częła mnie prześladować myśl o samobójstwie. W międzyczasie zauważyłam zmianę w swym organiźmie i wkrótce doszłam do wniosku, że

**ZOSTANĘ MATKĄ**

Gdy Luleczkowi doniosłam o tem, przyjechał natychmiast i starał się nakłonić mnie, bym zgodziła się na zabieg, usuwający ciążę. Pierwszy raz napotkał protest:

— Luli, zastanów się nad wartością moralną człowieka, który żąda tak strasznej ofiary. Mam dość silnej woli, by wytrzymać wszystkie konsekwencje swego postępku.

W rezultacie Luli uszanował wolę moją, rozstaliśmy się w zgodzie, jak dwoje kochających się ludzi.

Trudno mi było przetrwać okres ciąży, musiałam ukryć przed ludźmi swój stan, a przytem tak bezgranicznie tęskniłam za Luleczkiem.

Dziś mój syneczek ma już osiem miesięcy, jest śliczny, rozumny i zdrowy. Cieszę się nim ogromnie, to jest żywy portret Luleczkowy, moja najdroższa po nim pamiatka.

Teraz mam 22 lata, a jestem, że tak powiem

**POZA NAWIASEM ŻYCIA**

O jakże często odczuwam brak pieszczoty, pracuję wśród tylu młodych ludzi — żaden mężczyzna jednak nie zainteresował mnie bliżej, nikt nie zna mojej tragedji, to też powszechnie uważają mnie za stuprocentową dziewicę, która lęka się nawet flirtu.

O gdyby mój niezapomniany Luli przyjechał, choć na kilka godzin, niechby przytulił swą dziecinę po ojcowsku, nic więcej nie życzyłabym sobie.

Luli! Najsłodszy mój! Kocham cię ponad wszystko! Wiedz o tem — i naszę dziecię — owoc przeogromnej miłości wychowam też tak, by kochało Ciebie! Maleństwo moje! Jeśli te słowa trafią do ciebie, wiedz, że dyktowało je serce przepełnione tęsknotą. W myślach tulę Cię w ramiona i całuję najserdeczniej Twe oczęta ukochane i usta przesłodkie, Lulkowe.

*Renia z synkiem.*

## Zawiedziona miłość pchnęła go w ramiona podejrzanych kobiet (Godło: Czaruś)

Po odbyciu praktyki wakacyjnej, zostało mi trzy tygodnie, do rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Pewnego poranka wyruszyliśmy w trzech łódką na wycieczkę po Wiśle. Zmęczeni wiosłowaniem postanowiliśmy odpocząć, na pierwszej napotkanej plaży. Ponieważ jeszcze było wcześnie, na plaży mało było ludzi. Koledzy wyruszyli do pobliskiej wioski po prowiant, ja zaś zostałem pilnować łódkę. Koledzy długo nie wracali. Umilałem sobie czas obserwowaniem krajobrazu przez lornetkę. Tak pochłonięty obserwowaniem, nie zauważyłem jak wpobliżu mnie. zajęła miejsce

**ŁADNA PANIENKA**

z małym chłopczykiem.

Była ślicznie opalona, czarne loki włosów okrywały jej ramiona, uwydatniając się ładnie na tle jasnego kostjumu. Mały chłopczyk poszedł się zaraz chlapać do wody, wkrótce mu to się sprzykrzyło, przyszedł do mnie i bez ceremonji zaczął się bawić moją lornetką. Nieznajoma zrobiła mu uwagę, że to nie ładnie brać i bawić się cudzemi rzeczami. Ale malec nie słuchał tych uwag, więc sama zmuszona była przyjść i zabrać go, czemu ja się sprzeciwiłem.

Dopiero teraz zobaczyłem znaczek szkolny u jej beretu, nabrałem werwy,

**WIĘC NIE JEST MATKĄ**

Dzięki nieposłuszeństwu chłopca zapoznaliśmy się.

Jak się dowiedziałem, przyjechała z matką i braciszkiem na letnisko, do swego kuzyna, który był moim znajomym. Była bardzo rozmowna, mówiła, że żałuje, iż przyjechała na letnisko, jedynem rozweseleniem jej był braciszek.

Usiedliśmy na krawędzi łódki. Jak na złość przyszli moi koledzy, na których byłem zły, że za wcześnie przyszli i zaczęli się trochę wygłupiać.

Nieznajoma, miała na imię Zosia, była trochę na nich obrażona, więc wkrótce się pożegnała i poszła do domu. Przed domem zauważyła, że mały Jaś niesie ze sobą lornetkę. My zajęliśmy się jedzeniem.

Zauważyłem, że Zosia wraca się. trzymając w ręku lornetkę. Pobiegłem do niej, żując resztki jedzenia. Oddając mi ją, przepraszała mnie, za małego Jasia. W trakcie rozmowy umówiłem się na następne spotkanie.

Koledzy byli źli, że poszli po posiłek i ominęła ich znajomość Zaczątem nalegać, do powrotu W czasie powrotu. wiosłowałem bardzo dużo, myśląc o Z... Z niecierpliwością oczekiwałem te dwa dni do następnego spotkania.

W umówionym dniu już z samego rana pojechałem na umówione miejsce, gdzie Z... już czekała. Pojechałem kajakiem, gdyż nie mogłem kolegom zabrać łódki. Postanowiliśmy po jeździć kajakiem dla uprzyjemnienia czasu. Zosia nie umiała wiosłować, zanim się nauczyła, prąd rzeki zniósł nas daleko.

Wracając, szliśmy po płytkiej wodzie ciągnąc kajak. Po stanowiliśmy odpocząć. Zosia zaczęła mnie pryskać wodą; po wiedziałem, jeżeli nie przestanie, to ją skąpie. Śmiejąc się, coraz więcej mnie chlapała, zacząłem ją gonić po wodzie. Złapałem, zaczęła mi się wyrywać, więc ją mocno przycisnąłem i

**BEZWIEDNIE POCAŁOWAŁEM W ROZCHYLONE USTA**

Zawstydziła się.

Po chwili się uśmiechnęła, skorzystałem z jej oszołomienia. Zacząłem ją namiętnie całować. Przycisnęła się do mnie całem ciałem. Wyszliśmy nawpół przytomni na brzeg. Posadziłem ją na kolanach i zacząłem całować po twarzy. W szale namiętności zdjąłem jej jedno ramiączko kostjumu. Przycisnąłem ją mocniej, biorąc ustami w posiadanie jej szyjkę i... Kostjum zsunął się niżej. Szepnąłem „Zosiu, kocham Cie". To ją oprzytomniło. Zaczęła się wyrywać, mówiąc: „Czaruś, opamiętaj się, nie teraz, nie tu". Zacząłem panować nad sobą. Udaliśmy się w dalszą powrotną drogę, dopiero nad wieczorem byliśmy na miejscu.

Pożegnałem ją, udając się do domu. Nocą spać nie mogłem, gdyż myślałem o swej ukochanej.

Następnego dnia po obiedzie udałem się do swej Zosi. Czekałem na nią na plaży — zupełnie pusto, gdyż dzień był pochmurny. Wkrótce ujrzałem idącą Zosię, wybiegłem na spotkanie, witając się czule. Wyjechaliśmy na spacer. Wkrótce zastał nas mrok. Siedząc obok siebie, rozmawialiśmy o przyszłem

**SZCZĘŚCIU WE DWOJE.**

Wszedł księżyc, oświetlając kajak, a na nim parę zakochanych sztubaków. Monotonny plusk fal o burty kajaku wdływał na nas marzycielsko. Głowę położyła na mych kolanach, wymieniając słowa o przyszłem szczęściu i miłości.

Wspólne przejażdżki po Wiśle, majówki zrobiły swoje i wzmocniły nas oboje w tej naszej pierwszej miłości. Trzy tygodnie minęły, jak sen, zostawiając po sobie rozczarowanie i miłe wspomnienia.

Nastał rok szkolny. Zosia musiała opuścić wieś, dopomagając swemu młodszemu rodzeństwu w nauce. Mało pracy, miłość do Zosi, wagary, nagromadziły mi dużo materjału do nauki. Zosia przestała chodzić do szkoły. Nastały ferje świąteczne.

Zosia mając dużo czasu. miała bardzo wiele znajomych. Pod czas ferji

**POWIEDZIAŁA MI, ŻE WYCHODZI ZAMĄŻ.**

Zpoczątku temu nie wierzyłem, myślałem, że chce się przekonać, czy ją kocham. Obróciłem to w żart, pewnego razu ujrzałem ją idącą z obecnym jej mężem, którego mi przedstawiła jako narzeczonego. W dalszym ciągu myślałem, że to żart, aż pewnego razu usłyszałem jej za powiedzi. Nie wierzyłem swoim uszom. Zrobiłem jej wymówkę, na co mi odpowiedziała z ironją, że gdy byliśmy razem, to by ła do mnie bardzo przywiązana, a nawet potwierdziła swe dawne słowa, że mnie kochała, gdyż ją stale czarowałem, przeciwko czemu nie mogła znaleźć sprzeciwu. Było to chwilowo, później zaś powoli o wszystkiem zapomniała, a koniec powiedziała mi: „Czaruś! Do widzenia na zawsze".

**ODESZŁA.**

Czułem, że przestaję myśleć. Chciałem jeszcze coś powiedzieć, nie mogłem. Stałem wpatrując się w nią, ktora z każdą chwilą stawała mi się mniejszą aż znikła we wnęce bramy swego domu. Po drodze kupiłem list, który szczelnie zapisałem, przemawiając do jej uczuć jako kobiety, które u niej już zanikły, gdyż jak się okazało. wychodząc zamąż, matka jej powiedziała, że robi karjerę bo będzie panią „inżynierową".

Dokończenie jutro

## Coś dla pani



*Rys. czapeczka i krawacik futrzany. Przybrane futrem czapeczki i krawaciki futrzane są obecnie bardzo modne — oto taki właśnie miły i młodziutki model.*

## Kary administracyjne w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie kar administracyjnych w Polsce w r. 1933/34. W okresie tym nałożono w Polsce 1.144.959 kar administracyjnych, z tego w Warszawie 107.474, w woj. warszawskiem 72.144, w łódzkiem 119.152, w kieleckiem 65.989, w lubelskiem 59.686, w białostockiem 35.862, w wileńskiem 46.533, w nowogródzkiem 28.885, w poleskiem 45.374, w wołyńskiem 67.499, w poznańskiem 73.721, w pomorskiem 48.536, w śląskiem 66.215, w krakowskiem 74.978, w lwowskiem 77.212, w tarnopolskiem 47.930 i w woj. stanisławowskiem 57.679 kar administracyjnych.

Za przekroczenie przepisów sanitarnych nałożono ogółem 107.792 kar, przepisów drogowych 185.344 kar, przepisów o posiadaniu broni 31.590, za przekroczenie ustawy przeciwalkoholowej 56.088 kar, ustawy o powszechnej służbie wojskowej 36.149 kar, oraz za przekroczenie prawa o wykroczeniach 260.720 kar.

Przeciętnie na 10.000 mieszkańców przypada 347 nałożonych kar administracyjnych.

## Zgony niemowląt w poszczególnych krajach

Według ostatnich obliczeń, w drugim kwartale r. b. zmarło w Polsce 7.867 niemowląt, w Anglji wraz z Walją 8.671 niemowląt, w Czechosłowacji 9.257, we Francji 12.825, w Holandji 1.948, w Niemczech 19.771, we Włoszech 22.113, oraz na Węgrzech 6.435 niemowląt.

Największą śmiertelność niemowląt zaobserwowano na Węgrzech, gdzie na 100 urodzeń żywych przypada 13.6 zgonów niemowląt. W Czechosłowacji przypadła na 100 urodzeń żywych 12.8 zgonów niemowląt, w Polsce 12.7, we Włoszech 9.3, we Francji 7.6, w Niemczech 6.7, w Anglji 5.5, oraz w Holandji 4.6.

## PROGRAM RADJOWY

9.00 Sygnał czasu i kolenda; 9.03 Muzyka; 9.07 Gimnastyka; 9.22 Dalszy ciąg muzyki; 10.05 St. Moniuszko: Uwertura „Bajka"; 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 12.05 Przegląd teatralny; 12.15 Koncert — poranek z Filharmonji Warszawskiej; 14.00 Wesoła muzyczka i scenki ludowe; 15.00 „Na Nowy Rok" — feljeton; 15.15 Utwory na klarnet; 15.20 Transmisja ze Lwowa „Babcioch w gościnie u Szczepka"; 15.40 Piosenki; 15.50 Gawęda noworoczna; 16.00 Polskie pieśni; 16.20 Recital skrzypcowy; 16.45 Słuchowisko dla dzieci p. t. „O tem, jak stary zegar witał Nowy Rok"; 17.10 Muzyka do tańca; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Muzyka lekka; 18.45 „Noworoczne horoskopy literackie"; 19.00 Dalszy ciąg muzyki lekkiej; 19.20 Feljeton aktualny; 19.30 Piosenki; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Jedna jedyna noc..." — operetka w 3-ch aktach Roberta Stolza; 22.30 Muzyka taneczna! 23.05 Muzyka taneczna

**NOWOROCZNE HOROSKOPY LITERACKIE.**

W dzień Nowego Roku o godz. 18.45 p. Roman Zrębowicz w szkicu literackim wygłoszonym przed mikrofonem warszawskim, opowie słuchaczom o swej rozmowie z autorem, wydawcą i czytelnikiem, na zasadzie której przedstawi noworoczne horoskopy literackie.

**„O TEM JAK STARY ZEGAR WITAŁ NOWY ROK" — SŁUCHOWISKO NOWOROCZNE DLA DZIECI**

Dziwne rzeczy, niesłychane wprost cuda zdarzają się w każdym domu, kiedy w pokojach zalegnie głucha nocna cisza. Niebylejakie też zdarzenie miało miejsce w Noc Sylwestrową koło godziny 12.00, kiedy to ku ziemi zbliżał się Nowy Rok, a złośliwe minuty zbuntowały się ku utrapieniu starego zegara, który rok rocznie głośnem uderzeniem dwunastu godzin żegnał Stary Rok. Jak to było, opowie ciekawie p. Janusz Stępowski w słuchowisku, które nadane będzie o godz. 16.45 w dzień Nowego Roku

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

# Świetne zwycięstwo Ruchu

## Ślązacy wygrywają z F. C. Bayern 1 : 0 (1 : 0)

MONACHJUM. W Monachjum rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski między mistrzem Polski, Ruchem, a drużyną FC Bayern (Monachjum). Było to spotkanie rewanżowe między temi drużynami, przyczem pierwszy mecz, odbyty w Katowicach w początkach grudnia, wygrała drużyna bawarska 2:1.

Tym razem, mimo gry na obcym gruncie, Ruch zrewanżował się przeciwnikowi i wygrał mecz w stosunku 1:0 (1:0). Drużyna Ruchu grała niezwykle ambitnie i szybkością górowała nad przeciwnikiem. Na czoło wysunęła się trójka pomocy oraz lewa strona ataku.

Jedyną bramkę dla Ruchu zdobył środkowy napastnik Peterek w 44 min. pierwszej połowy.

Na stadjonie zebrało się 10 tysięcy widzów.

We wtorek Ruch gra w Sztutgarcie przeciwko Verein für Ballspiele Stuttgart.

# Górą polscy hokeiści

## Cracovia—WEV. 3:2 i 2:1

KRAKÓW. W niedzielę rozegrany został w Krakowie rewanżowy mecz hokejowy między Cracovią a drużyną Wiener E. V., zakończony ponownem zwycięstwem Cracovii w stosunku 2:1 (1:1, 1:0, 0:0).

Drużyna Cracovii miała swych najsilniejszych graczy w napastnikach Kowalskim i Marchewczyku. Bramki dla Cracovii zdobyli Marchewczyk i Kowalski, a dla gości austrjackich jedyny punkt strzelił Eisenstein. Sędziował p. Sachs. Widzów 2.000.

KRAKÓW. — W sobotę rozegrany został w Krakowie mecz hokejowy między Cracovią a Wiener E. V. zakończony zwycięstwem drużyny krakowskiej w stos. 3:2 (0:0 1:0 2:2).

Drużyna Cracovii grała doskonale, szczególnie w ataku, podczas gdy w drużynie austrjackiej dawał się odczuwać brak Goebela i Kirchbergera. Bramki dla gospodarzy zdobyli Wołkowski, Marchewczyk i Kowalski, a dla Wiedeńczyków Demmer i Tschamler. Sędziował p. Sachs. Widzów 1.000.

# Pogrom Brna w Łodzi

## Bokserzy polscy wygrywają 14:2

ŁÓDŹ. — W Łodzi rozegrany został międzynarodowy mecz bokserski między reprezentacją Łodzi a reprezentacją Brna, zakończony niespodziewanem wysokiem zwycięstwem drużyny łódzkiej w stos. 14:2. Spodziewano się po zespole czechosłowackim, niemal identycznym z reprezentacją Czechosłowacji, znacznie lepszej formy, a tymczasem jedynie w wadze półciężkiej, gdzie barw Łodzi bronił zawodnik rezerwowy, zdołali osiągnąć zwycięstwo.

Najsensacyjniejszy przebieg miało spotkanie w wadze ciężkiej, gdzie Kłodas wygrał przez techniczny k. o. ze słynnym pięściarzem czeskim, Kopeckiem, zwycięzcą Piłata. Kopecek był wyraźnie bez treningu.

Poszczególne wyniki były następujące:

waga musza: Gotfried (Ł) bije Doleżala na punkty. Rezerwowy zawodnik Łodzi walczył b. ambitnie;

waga kogucia: Spodenkiwicz (Ł) bije wyraźnie na punkty Navratila;

waga piórkowa: Leszczyński (Ł) zwycięża Krala, ponieważ zawodnik czechosłowacki wskutek nieprzepisowych bandaży został zdyskwalifikowany. W spotkaniu towarzyskiem wynik remisowy;

waga lekka: Banasiak (Ł) wygrywa przez techniczny k-o w drugiej rundzie z Kosiną;

waga półśrednia: Taborek (Ł) zwycięża na punkty Szmidta;

waga średnia: Chmielewski (Ł) wygrywa wysoko na punkty z Vlasakiem;

waga półciężka: Havelka (B) wygrywa na punkty z Jaskółą;

waga ciężka: Kłodas (Ł) niespodziewanie wygrywa przez techniczny k-o w trzeciej rundzie z Kopeckiem.

Sędzia w ringu p. Kubik (Inowrocław), punktowi pp. Manoszek (Brno) i Wolf (Łódź).

# Ognisko bije Legję 3:2

## Sensacyjny wynik hokejowego meczu w Warszawie

Na lodowisku na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany został w niedzielę mecz hokejowy towarzyski, zakończony niespodziewanem zwycięstwem Ogniska w stosunku 3:2 (2:2, 1:0, 0:0).

Drużyna wileńska grała bardzo ambitnie, chodziło jej bowiem o wykazanie, że pretensje do miejsca w grupie finałowej są słuszne. Legja wystąpiła bez Pasteckiego i jedynie w trzeciej tercji miała wyraźną przewagę. W tym okresie Legja mogła nietylko wyrównać, na co zasłużyła, ale nawet zdobyć zwycięską bramkę, jednak dobra obrona Wilnian była zawsze na stanowisku.

Składy drużyn były następujące: Ognisko: Wirokiro, Godlewski, Weysenhof, Okułowicz, Godlewski II, Nuszel, Andrzejewski, Staniszewski, Zubrowski, Legja — Przeździecki, Głowacki, Materski, Szenajch, Szabłowski, Rybicki, Mikulski, Drobiński.

Pierwszą bramkę zdobywa Rybicki dla Legji, następnie padają dwie bramki dla Ogniska, zdobyte przez Okułowicza i Godlewskiego II, potem przy końcu pierwszej tercji Rybicki wyrównuje. W drugiej tercji prowadzenie dla Ogniska zdobywa Godlewski II. Drużyna Legji usiłuje wyrównać w trzeciej tercji przeważa wyraźnie, ale wynik pozostaje bez zmiany.

Sędzia p. Czaplicki. Widzów 800.

# Na terenie stolicy

W lokalu Barkochy rozegrany został towarzyski mecz bokserski między Gwiazdą i Barkochbą, zakończony zasłużonem zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 8:4. Najciekawsza walka Deingewand (G) — Wulfowicz (B) zakończyła się na remis.

•

W sobotę rozegrany został towarzyski mecz hokejowy między drużynami Legji i ŻASS-u, zakończony łatwem zwycięstwem Legji w stos. 6:0 (3:0 2:0 1:0). Bramki dla Legji zdobyli Głowacki (3), Rybscki (2) i Szabłowski.

•

W lokalu Makabi rozegrane zostały, na zakończenie kursu treningowego, mistrzostwa gimnastyczne Związku Makabi, mające na celu zestawienie reprezentacji na Makabiadę. W zawodach tych wśród panów pierwsze miejsce zajął Graber (Warszawa) przed Rosenbergiem (Katowice) i Cytronem (Sosnowiec), a wśród pań wygrała Gelbardówna (Sosnowiec) przed Kurcfeldówną (Sosnowiec), Jucherówną (Bielsko) i Brodaszówną (Warszawa).

•

W niedzielę w sali gimnastycznej w Domu Akademickim zakończone zostały rozgrywki w grupach trwającego od kilku tygodni turnieju siatkówki mieszanej o mistrzostwo Warszawy.

W poszczególnych grupach zwycięstwa odnieśli:

I grupa: 1) Stefańska — Olszewski (AZS), 2) Lutz — Wiszniewska (AZS).

II grupa: 1) Hollelerówna — Kozłowski (AZS), 2) Duchówna — Kwast III (Polonia).

III grupa: Brzustowska — Wirszyłło (AZS), 2) Nawiadomska — Huber (Zielenka).

Finały o pierwsze miejsce między zwycięzcami odbędą się we wtorek 1 stycznia o godz. 10 rano.

# Dwa mecze hokejowe w Warszawie

W niedzielę odbyły się na boiskach warszawskich dwa towarzyskie lokalne mecze hokejowe, a mianowicie:

**SKRA—MARYMONT 4:1 (1:1 1:0 2:0).**

Mecz rozegrany na boisku Skry, wobec 400 widzów. Przez cały czas przewaga zwycięzców dla których bramki zdobyli Smosarski II, Borkowski, Nagot i Więckowski. Jedyny punkt dla Marymontu zdobył Skultety. Sędzia p. Blaszczyk.

**AZS — ZASS 3:0 (0:0, 2:0, 1:0).**

AZS wystąpił bez A. Kowalskiego, ale z Tupalskim, który był najlepszym na boisku. Bramki dla AZS zdobyli Zawadzki, Więckowski i Goszczyński. Sędziował p. Żebrowski. Mecz odbył się na Dynasach wobec [illegible]00 widzów.

## NOWE ZWYCIĘSTWO KANADYJSKICH HOKEISTÓW.

Drużyna hokejowa Winnipeg Monarchs (Kanada) gościła w sobotę w Monachjum gdzie pokonała kombinowaną reprezentację Niemiec w stosunku 7:0.

# Warta-Cuiavia 14 : 2

POZNAŃ. — W drużynowym meczu bokserskim o mistrzowstwo Polski, Warta pokonała Cuiavię 12:4. Dzięki temu zwycięstwu, Warta jest zdecydowanym faworytem do tronu mistrzowskiego.

## LEGJA — DRUŻYNOWYM MISTRZEM WARSZAWY W CIĘŻ. ATLETYCE.

W niedzielę wieczorem zakończone zostały w sali Świtu drużynowe mistrzostwa Warszawy w zapasach. Odbył się mecz Legja-Świt, w którym zwycięstwo odniosła Legja w stosunku 16:5. Poszczególne wyniki były następujące: Herbaczyński (S) bije Miazię (L), Mianowski (L) wygrywa z Wiśniewskim (S), Sawka (L) wygrywa z Gogółem (S) Neuff (L) bije Zielińskiego (S). Lupacki (L) bije Szymańskiego (S), Habda (L) bije Małeckiego (S), a Puciata (L) wygrywa z Kozerskim (S). Ostatecznie mistrzostwo Warszawy zdobyła Legja przed YMCA, Świtem, Elektrycznością i Skrą.

W meczu klasy B. Skra wygrała z YMCA 14:0 walkover. Obecnie prowadzi Prąd przed Policyjnym KS i Skrą.

W drużynowych mistrzostwach Warszawy w dźwiganiu ciężarów mistrzostwo w trójboju olimpijskim odniosła poraz piąty z rzędu Legja osiągając 1080 kg. t. j. o 10 kg. mniej od rekordu polskiego.

# Sport polski w roku 1934

Z okazji zakończenia roku 1934 warto zapoznać się z dorobkiem międzynarodowym polskiego sportu w r. b. W poszczególnych działach sportu ważniejsze rezultaty były następujące:

*Lekka atletyka:* Męska reprezentacja uległa Włochom 54:69, a wygrała trójmecz bałtycki 134 pkt przed Estonją 129,5 i Łotwą 72,5 pkt.

Kobieca reprezentacja przegrała z Niemkami 35:64, a wygrała z Japonją 62:37. Na mistrzostwach męskich Europy Polska zajęła 9-te miejsce, a indywidualnie Kusociński był 2-gi na 5 km, Pławczyk 3-ci w 10-boju, Luckhaus 4-ty w trójskoku, a Kucharski 6-ty na 800 m.

W kobiecych mistrz. świata Walasiewiczówna wygrała 60 m, a była druga na 100 i 200 m, Wajsówna wygrała dysk nadto miejsca punktowane zajęły Cejzikowa i Kwaśniewska w rzutach i pięcioboju.

Liczne sukcesy w Japonji odniosła Walasiewiczówna, Wajsówna triumfowała w Wrocławiu, drużyna kobieca odniosła kilka zwycięstw w Brukseli, a w męskiej atletyce Kusociński wygrał w Wyborgu, Londynie, Helsinkach, Kolonji, Amsterdamie, Sztokholmie, Berlinie, przegrywając jedynie z Nielsenem w Sztokholmie. Heljasz wygrał w Londynie, Berlinie, Kucharski wyróżnił się w Sztokholmie i Medjolanie, Luckhaus w Sztokholmie, a Biniakowski w Medjolanie. Nadto Poznań przegrał z Wrocławiem, a akademicka drużyna polska słabo spisała się w Berlinie.

*Piłka nożna.* Reprezentacja przegrała z Danją 2:4, Szwecją 2:4, Jugosławja 1:4, Niemcami 2:5, zremisowała z Rumunją 3:3, a wygrała z Łotwą 6:2. Kraków walczył z Budapesztem 1:3, Austrią 3:3, a wygrał z Berlinem 1:0. Warszawa przegrała z Budapesztem 1:7. Liga pokonała Lipsk 5:0, Polski Śląsk — Niem. Śląsk 0:0. Nadto kilka sukcesów klubowych, jak Garbarnia—Sportklub 4:3, AKS — FC Wien 5:3, Legja — Austria 3:1, ŁKS — Minerwa 2:0, Pogoń — During 2:1 i t. d.

*Wioślarstwo:* Verey zdobył 2-gie miejsce w jedynkach na mistrz. Europy, a „04 Poznań" czwarte w dwójce ze sternikiem.

*Kajaki.* Na zawodach na Dunajcu osady polskie uległy zespołom austrjackim, czechosłowackim i niemieckim!

*Żeglarstwo.* Na regatach w Kolonji bez sukcesów.

*Pływanie.* Bocheński był w finale (6-ty) na 100 mtr. w mistrz Europy.

*Tenis.* Polska reprezentacja wygrywa w puharze Davisa z Belgją 4:1, Estonją 5:0 i Grecją 5:0, a w meczach towarzyskich z Austrją 3:3, Francją 2:3 i Danją 5:0. Kraków bije w meczu kobiecym, Berlin 3:2, Polski Śląsk — Niem. Śląsk 9:4. Legja walczy z Rotweisem 1:4, Racing Clubem 3:3 i AIK 3:1.

Z indywidualnych wyników wyróżnić trzeba sukcesy Tłoczyńskiego, Hebdy, Jędrzejowskiej i Witmana nad czołowemi rakietami europejskiemi.

*Kolrastwo.* Wyścig szosowy Berlin—Warszawa przynosi porażkę polskich kolarzy z różnicą 4 i pół godziny.

*Gry sportowe.* Polska drużyna kobieca hazeny przegrywa z Jugosławją 3:8, a w koszykówce ulega Francji.

*Ping-Pong.* Polska bije Niemcy 5:2.

*Zapasy.* Tylko kilka sukcesów zawodowych zapaśników, jak Garkowienki i ś. p. Sztekkera.

*Szermierka.* Na mistrzostwach Europy, organizowanych w Warszawie, Segda jest 6-ty w szablach, Dobrowolski 8-my. Zaczyk i Sobik dochodzą do półfinału w szpadach, a drużynowo Polacy zajmują trzecie miejsce w szabli. Nadto w meczu z węgierską armją armja polska przegrywa 6:10.

*Boks.* Polska drużyna przegrywa z Niemcami 6:10 i 5:11, Węgrami 6:10, a wygrywa z Austrją 10:6 i Czechosłowacją 11:5. Nadto przegrywamy ze Szwecją 6:10 i Ameryką 2:14, Polski Śląsk bije Niem. Śląsk 11:5 i 14:2, Poznań bije Berlin 12:4, Łódź — Wrocław 9:7, a Warszawa — Gdańsk 9:7.

*Strzelanie.* W zawodach korespondencyjnych przegrywamy z Estonją i Szwecją, ale odnosimy sukces w czwórmeczu bałtyckim w Rydze. Nadto Kiszkurno osiąga dobre wyniki na zawodach myśliwskich w Budapeszcie i San Remo.

*Łucznictwo.* W kobiecych mistrzostwach świata drużyna polska oraz indywidualnie Kurkowska - Spychajowa zdobywają mistrzostwa świata.

*Sporty motorowe.* W lotnictwie Bajan i Płonczyński wygrywają Challenge, Hynck i Pomaski — Gordon Bennet, w automobilizmie notujemy kilko ładnych wyników Kozmianowej, a w motocyklach porażkę w zawodach w Berlinie.

*Hippika.* Drużyna polska zdobywa puhary Narodów w Rydze i Tallinie, w Warszawie jest druga, a w Akwizgranie trzecia. Indywidualnie kilka pierwszych miejsc zdobywamy w Warszawie, Akwizgranie, Rydze, Rzymie (Pohorecki) i Nicei (Ruciński).

*Narciarstwo.* W trójmeczu słowiańskim ulegamy Czechosłowacji, a wygrywamy z Jugosławją, zaś w trójmeczu granicznym bijemy Czechosłowację i Rumunię. Br. Czech zdobywa mistrzostwo Czechosłowacji i międzynarodowe mistrzostwo Polski, St. Marusarz wygrywa skoki o mistrzostwo Czechosłowacji i jest siódmy w kombinacji na mistrzostwach FIS. Nadto Legierski jest 5-ty w mistrz. Węgier.

*Łyżwiarstwo.* W mistrzostwach słowiańskich wygrywamy z Czechosłowacją 30:18, para Bilorówna — Kowalski zajmuje trzecie miejsce w mistrz. Europy, a czwarte w mistrzostwach świata w jeździe parami. Nadto Nehringowa poprawia rekord światowy na 5 km 10:59,8.

*Hokej.* Polska bije Niemcy 5:0, nadto kilka sukcesów Cracovii i Czarnych nad zespołami Wahring, Brandenburg wzgl. w Rumunji.

*Saneczki.* Specjalnych sukcesów międzynarodowych nie było. Obecnie przygotowywane są w Krynicy mistrzostwa Europy.

# TOWAR NR. 1

## Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Prefekt wysłuchał prośby Artura i uśmiechnął się.

Rzekł:

— Moda się teraz na to zrobiła. Moda na detektywów — amatorów. To zapewne jeszcze jeden wpływ filmów detektywnych. Kto tylko ma jakiś cel uboczny przytem albo choćby tylko znajomości, rwie się do obecności przy śledztwie. Jedni, dziennikarze, chcą w ten sposób zdobyć ciekawy materjał do artykułów, inni czynią to, wiedzeni chęcią przeżycia niezwykłych emocji lub interesujących przygód, jeszcze inni wreszcie, rozpróżniaczeni i znudzeni paniczykowie robią to poprostu dla sportu. Oczywiście — zastrzegł się odrazu prefekt — nie zaliczam pana do nich, panie Arturze. Znam pana dobrze, wiem, jakim pan jest szlachetnym i poważnie myślącym młodzieńcem...

— Więc pozwoli mi pan, panie prefekcie? — zapytał z niepokojem Artur.

— Ależ, oczywiście, skoro pozwalam najrozmaitszym bubkom z protekcjami, więc nie odmówię przecież panu, synowi ministra i mojego najserdeczniejszego przyjaciela. Nawet, gdybym wiedział, że pan to robi też dla mody, dla ciekawości...

— Zapewniam pana, panie prefekcie, że tak nie jest bynajmniej — rzekł z naciskiem Artur — w tej sprawie jestem poważnie zainteresowany moralnie.

— A może — zapytał prefekt z uśmieczkiem— raczej: sercowo?

Artur odparł wymijająco:

— Poznałem tę pannę najzupełniej przypadkowo i chcę ją koniecznie ratować. Leży o, zresztą, w naszym ogólnym interesie, w interesie honoru policji naszej.

— Ależ, oczywiście, bezspornie... — potwierdził prefekt, dodając — zechce mi pan wybaczyć moją niedyskrecję, panie Arturze.

— A więc sprawa załatwiona? Będę mógł być obecny? — nalegał Artur, zniecierpliwicny — bo nie chciałbym panu tak wiele drogocennego czasu zabierać moją osobą...

— Bezwarunkowo, czyż pan mógł mieć jakieś wątpliwości? Gdy ojciec pański zatelefonuje, powiem, że już wiem o wszystkiem.

— Dziękuję panu serdecznie, panie prefekcie, ale skoro już jestem, pozwolę sobie pana jeszcze prosić o możliwie największe przyśpieszenie sprawy. Kiedy mam się stawić? Czy może już teraz mógłbym tu poczekać?

— Jak pan uważa, panie Arturze, ale nawet przy najszybszem tempie rzecz musi potrwać jakąś godzinę — dwie. Bo sam pan rozumie, ze nie mogę do tak delikatnej i drażliwej sprawy wziąć byle kogo. Muszą to być ludzie specjalnie zaufani i tacy, co do których nie może być najmniejszych podejrzeń. Tymczasem nie wiem, czy właśnie w tej chwili ci właśnie są na służbie i czy na miejscu czy przy robocie. Możliwe, że trzeba ich dopiero będzie tu sprowadzać.... Więc jabym panu radził najlepiej pojechać do domu i tam czekać na mój telefon. Gdy tylko coś będzie wiadomo, natychmiast dam panu znać.

Artur doszedł do wniosku, że to doprawdy będzie najlepsze wyjście.

Wrócił więc do siebie i czekał niecierpliwie przy telefonie, podskakując nerwowo przy każdym dzwonku.

Minęła już godzina, a wciąż jeszcze nie było wiadomości od prefekta.

Arturowi czas dłużył się straszliwie.

Chciał już znów dzwonić do prefekta i zapytać go, jak sprawa stoi, ale po namyśle zaniechał tego.

Raz dlatego, że nie wypada tak wciąż fatygować swoją osobą prefekta, który przecież ma jeszcze mnóstwo innych spraw na głowie i którego wielkiej grzeczności i uprzejmości nie należy nadużywać... Po drugie dlatego, że go przecież wyraźnie uprzedził, że to może potrwać około dwóch godzin.

O, jeżeliby nie było żadnej wiadomości po dwóch godzinach, wtedy jeszcze ewentualnie miałby prawo ponownie zadzwonić do prefekta, pozorując swoją niecierpliwość oświadczeniem, że może pan prefekt dzwonił, ale telefon był zajęty...

Cóż tymczasem rzeczywiście robił prefekt?

Gdy tylko Artur wyszedł od niego z gabinetu, prefekt roześmiał się nerwowo i powiedział sam do siebie:

— A to ładna historja... To mi może wyjść z tego galimatjas...

Prefekt policji paryskiej wiedział bowiem dobrze, co się dzieje w Paryżu.

Miał tak dobrze zorganizowaną służbę wywiadowczą na wszelki wypadek, że znał doskonale każdy krok wybitnych osobistości. Wolał tracić czas agentów na pilnowanie ich, niż potem mieć zarzuty, gdyby się komu z nich, co stało. Ministrowie nawet nie wiedzieli, że są bacznie śledzeni przez wywiadowców, staranniej może nawet jeszcze, niż przestępcy.

Najbardziej zaś należało pilnować wszelakich dygnitarzy, gdy sobie pozwalali na poufne rozrywki, bo wtedy mogło być najwięcej sposobności do jakiegoś wypadku.

Wiedząc więc, gdzie kto bywa, był prefekt też doskonale powiadomiony, iż ojciec Artura odwiedza regularnie w piątki od 5 — 7 pp. salonik Lili w Passy.

Miał nawet specjalny spis, gdzie i kiedy jacy ministrowie czy inni dostojnicy państwowi składają hołd bożkowi przelotnej miłości, a gdzie i kiedy uprawiają kult Bachusa, o ile nie czynią tego w harmonijnem połączeniu.

Wyobrażał więc sobie prefekt Lepret z uśmiechem ironji, jaka to śmieszna musiała być scena. Artur mówił o wszystkiem ojcu i zażądał od niego kategorycznie rewizji u Lili.

Oczywiście, minister Magon nie mógł odmówić, ale z pewnością już przedtem uprzedzi o tem Lili i, zapewne ta w chwili rewizji będzie już do wszystkiego odpowiednio przygotowana.

Na wszelki wypadek chciał wszakże porozumieć się jeszcze uprzednio telefonicznie z ministrem w tej sprawie i dlatego podniósł słuchawkę, aby się z nim połączyć.

Nie zastał go wszakże w ministerstwie i nie otrzymał nawet wiadomości, kiedy minister będzie.

Dlatego narazie nie wydawał żadnych zarządzeń i dlatego właśnie Artur tak okropnie się tam niecierpliwił.

O tem wszakże prefekt dobrze wiedział, postanowił więc długo nie zwlekać z zarządzeniami, zwłaszcza, że był przekonany głęboko, iż Magon już zdążył o wszystkiem uprzedzić Lili.

**Dalszy ciąg jutro**

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### ZAGINIONA

Zbliżało się już wpół do ósmej, a Teci nie było widać. Pani Zierska była już całkowicie gotowa od trzech kwadransów i niecierpliwiła się coraz bardziej. Usiłowała uspakajać siebie, że pewnie u fryzjera jest dużo osób i Tecia nie mogła się dostać odrazu.

— Powinna była się uczesać w domu, jak się zawsze czesała! — gderała pani Zierska, spoglądając na zegar.

O wpół do ósmej przyszli obaj panowie.

Obydwaj uspakajali panią Zierską, że jest jeszcze wcześnie i nie spóźnią się do teatru.

— Dobrze, że właśnie dba o siebie! — mówił z uśmiechem doktór. — Jakżeby to wyglądało, żeby takie młode dziewczę zapomniało o przypodobaniu się wszystkim?

Kiedy jednak dochodziła godzina ósma, zaczęli się niepokoić i panowie. Zygmunt chodził z kąta w kąt po pokoju, jego ojciec przestał zabawiać rozmową panią Zierską, a pani Zierska, to przysiadała na chwilę, to podnosiła się. Wychodziła nawet na korytarz.

Mijały minuty w próżnem oczekiwaniu.

Zegar wybił wreszcie godzinę ósmą. Na dźwięk dzwonków zegara, Zygmunt Przybosz poruszył się nerwowo.

— Coś musiało się stać!... — zawołał. — To niemożliwe, by panna Tecia tak długo siedziała u fryzjera! Czy pani nie wie, do którego poszła?

— Nie, nie wiem!... Co też się tej dziewczynie mogło przytrafić?! — zawodziła pani Zierska. — Na pewno wpadła gdzie pod taksówkę!... Przecież ci szoferzy jeżdżą jak warjaci!... Albo dorożkarze!... Nic tylko podganiają konie, ani patrząc, czy nie uderzą kogo dyszlem!... Co tu zrobić, co tu zrobić?...

Doktór Przybosz odczuł niepokój równie jak matka Teci i jego syn.

— Pobiegnę do telefonu — powiedział Zygmunt.

— I dokąd będziesz telefonował?

— Przedewszystkiem do policji.

— Ależ tak nie można!... Musimy poczekać. I cóż powiesz policji? Że panna Zierska miała być przed ósmą w domu, a do godziny ósmej nie przyszła? Panie przysłowiowo się spóźniają. Może właśnie suszy teraz swoje piękne włosy i nie może wyjść z zakładu, choć się niecierpliwi?... Musimy jeszcze zaczekać.

Powolne tik-tak zegara uderzało w uszy oczekujących jak uderzenie. Nie mówili już do siebie nic. Nie chcieli nawzajem siebie niepokoić, choć każde z nich czuło, jak rośnie w nim zdenerwowanie i obawa.

— Bam!... — rozległ się poważny ton zegara.

— Wpół do dziewiątej! Dalej czekać niepodobna! — zawołał Zygmunt i wybiegł z pokoju, obawiając się, by go nie wstrzymano.

Wybiegł do portjera i kazał się połączyć z najbliższym komisarjatem policji. Wzburzonym głosem, chaotycznie, przedstawił sprawę dyżurnemu. W odpowiedzi usłyszał:

— Niech pan przyjdzie do komisarjatu i złoży zameldowanie... Ale może, zanim się pan do nas wybierze, ta pani zjawi się w domu?... Dopiero od pół godziny jej przecież niema!

— Ależ ta pani wyszła przed szóstą, a teraz jest wpół do dziewiątej!... Trzy godziny już upłynęło!...

— Może poszła na jaką randkę!...

— Proszę pana! — zawołał oburzony Zygmunt. — Zdaje się, że to nie jest temat do żartów!... Nie licuje to z pana stanowiskiem!

— Ech, proszę pana! Czyż to jedno takie zameldowanie odbieramy a potem się przekonujemy że albo mąż zginął, bo zasiedział się w knajpie, albo żona, bo poszła z przyjaciółką czy z przyjacielem do kina!... Nie trzeba zaraz robić tragedji z tego, że panie się spóźniają. Taki jest już ich zwyczaj!...

— Niema co z nim gadać przez telefon! — zawołał Zygmunt, odkładając słuchawkę. Pobiegł zpowrotem do numeru, włożył palto i wybiegł.

Pani Zierska siadła znów na chwilę, kręcąc się niespokojnie, krzywiąc twarz, jakby do płaczu.

— Niechże się pani nie denerwuje, droga pani — mówił doktór. — Może się nic nie stało i panna Tecia zjawi się lada chwila. Ostatecznie troszkę się spóźnimy do teatru. Trudno. Nic strasznego!...

— Musiało się coś stać, musiało się stać! — powtarzała pani Zierska wkółko.

Zygmunt przybiegł do komisarjatu zdyszany. Znów powtórzył całą historję o wyjściu Teci tylko do fryzjera i niezjawieniu się jej dotychczas.

— To pan ze mną rozmawiał przez telefon?... Zaraz, niech pan chwilę zaczeka. Zatelefonujemy do pogotowia.

Pogotowie ratunkowe odpowiedziało natychmiast, że w ciągu ostatnich trzech godzin wzywane było do dwudziestu wypadków, w każdym jednak nie figuruje młoda kobieta, zresztą nazwiska poszkodowanych są znane i niema wśród nich nazwiska Zierskiej.

Przodownik rozłożył ręce:

— Słyszy pan? Niema wypadku! Jestem pewny, że ta pani poprostu gdzieś się zasiedziała! Niech pan się uzbroi w cierpliwość, a na pewno się znajdzie.

— Ależ ta pani nie mogła się nigdzie zasiedzieć! Nie ma tu znajomych i wyszła tylko na chwilę na miasto. Niechże mnie pan zrozumie!...

Przodownik skrzywił się i ujął pióro.

— Więc dobrze!... Zapiszę i damy panu znać.

W krótkich słowach spisał „zameldowanie" o zaginięciu Teresy Zierskiej.

Zupełnie nieuspokojony Zygmunt podbiegł zpowrotem do hotelu, żywiąc nadzieję, że może już w numerze zastanie Tecię, całą i zdrową, zarumieniona ze wstydu, że narobiła tyle kłopotu i zmartwienia.

Niestety Teci w numerze nie było. Siedziała zapłakana pani Zierska zawodząc teraz w głos, a ojciec Zygmunta chodził nerwowo z kąta w kąt, nie starając się nawet pocieszyć strapionej matki.

Zegar wybijał właśnie dziewiątą godzinę.

**Dalszy ciąg jutro**

Styczeń
**1**
Wtorek
Nowy Rok

# KRONIKA KRAKOWA

## Zamordował żonę — zwłoki utopił

Małżeństwo Rudyszynów, zamieszkałe na kolonji Kowale, w pow. dubieńskim, było stosunkowo młode, lecz wspólne pożycie małżonków nie było ani zgodne ani harmonijne.

Onegdaj wynikł pomiędzy małżonkami spór, który zakończył sie dla Melanji Ruduszyn tragicznie. Zwłoki jej wyłowiono z rzeczki Żytynki, w pobliżu wsi Karpiłówka. Pozostałe na ciele ślady wskazywały, że denatka została zamordowana, a następnie dla zatarcia śladów zbrodni wrzucona do rzeki.

Podejrzenie o dokonanie morderstwa skierowało sie przeciwko mężowi zamordowanej, ten jednak od tej pory znikł bez śladu.

## Krwawy napad w Mydlnikach

Przed krakowskim sądem karnym odbyła się rozprawa przeciwko Stanisławowi Rusinkowi, oskarżonemu o ciężkie uszkodzenie ciała.

Dnia 22 kwietnia b. r. Stanisław Rusinek, uczeń piekarski powracał pociągiem z Krakowa z towarzyszami do Mydlnik. Wysiadłszy na tej stacji, podszedł w pewnej chwili do Józefa Podolskiego i wyjąwszy brzytwę ciął, zadając Podolskiemu ranę długości 49 cm., a sięgającą od karku aż po dolną część kości krzyżowej. Cięcie było zadane z wielką siłą, gdyż przecięło grubą bluzę i bieliznę, a ostrze zagłębiło się znacznie w ciele poszkodowanego. Zraniony, brocząc obficie krwią, zemdlał.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok, skazując Stanisława Rusinka na 2 lata aresztu.

Rozprawę prowadził s. o. dr Zalipski, oskarżał prokurator dr Dulęba.

## Wielka kradzież biżuterji

Do mieszkania Leona Lindenbauma, zam. w Krakowie przy placu Groble 17, dostał się nieznany sprawca skąd skradł kasetkę żelazną, zawierającą 8 blankietów Pożyczki Budowlanej, 6 szt. Pożyczki inwestycyjnej, oraz biżuterję, ogólnej wartości około 1.200 zł.

Również do mieszkania Kurtz Szandli, zam. w Krakowie przy ul. Dietla 7, dostali się nieznani sprawcy skąd skradli biżuterję, nakrycie stołowe srebrne i garderobę męską, łącznej wartości 1.500 zł. Dochodzenia prowadzi się.

## Tragiczny wypadek na ślizgawce

Onegdaj wybrała się grupa młodzieży na zamarzłych glinianach w Borku Fałęckim na ślizgawkę. Ponieważ powłoka lodowa była cienka w pewnym momencie załamała się ona pod 15-letnim St. L. Tylko dzięki obecności w pobliżu dwóch starszych osób, które wyciągnęły nieostrożnego chłopca z wody, zawdzięcza on życie.

# Walka o obniżkę komornego

Onegdaj odbyło się zebranie Związku Lokatorów i Sublokatorów Woj. Łódzkiego. Na zebraniu tem emawiaua była sprawa obniżki komornego. W wyniku dłuższej dyskusji postanowiono zorganizować od 6 do 20 stycznia w różnych częściach miasta Łodzi szereg publicznych wieców, w których wezmą udział przedstawiciele organizacji zawodowych.

Na wiecach tych mają być uchwalone rezolucje, domagające się obniżki komornego i rozciągnięcie ustawy o ochronie lokatorów na stare i nowe domy, oraz uchronienia bezrobotnych i zubożałych przed eksmisją. Rezolucje te, podpisane przez lokatorów, zostaną przesłane do Warszawy i przedłożone miarodajnym czynnikom.

Pierwszy taki wiec odbędzie się w dniu dzisiejszym.

* * *

W dniach 27 i 28 grudnia ub. r. obradowały w Krakowie połączone komisje prawnicza i socjalna Związku Izb Przemysłowo-handlowych.

Przedmiotem obrad był projekt ustawy o układach zbiorowych pracy, opracowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej.

W dalszym ciągu rozważano sprawę trybu ustalania obyczajów handlowych przez Izby i uchwalono dążyć do jaknajściślejszej współpracy wszystkich izb w tej dziedzinie.

Wreszcie uchwalono wystąpić o nowelizację ustawy o ochronie lokatorów w kierunku przystosowania niektórych przepisów do dzisiejszych warunków w przemyśle i handlu.

# Zamach firmy „Telefunken"

## na polski przemysł radjowy

W Gdańsku nie wolno sprzedawać odbiorników radjowych wyrobu polskiego.

Stało się to sprawą niemieckiego towarzystwa „Telefunken", które wystąpiło do sądu gdańskiego z takiem żądaniem.

Odbiorniki polskie „Natawis". „Elektrit" i „Kenotron" cieszyły się w Gdańsku kolosalnem powodzeniem.

Niemieckie tow. „Telefunken" zagrożone w swych interesach na terenie Gdańska, rozpoczęło walkę z przemysłem polskim.

Firma „Telefunken" wniosła skargę do sądu gdańskiego, że polskie fabryki radjowe naruszyły jej prawa patentowe i że przez zbyt w Gdańsku aparatów radjowych wyrobu polskiego traci pracę robotnik niemiecki, a pieniądze za sprzadane aparaty polskie wywożone są do obcego kraju!

Sądy gdańskie stanęły po stronie firmy „Telefunken" i wydały wspomniany zakaz, według którego nie wolno sprzedawać polskich aparatów.

Akcja firmy „Telefunken" godzi jak najboleśniej w interesy polskiego przemysłu radjowego, który może utracić rynek gdański, z trudem zdobyty przez poszczególne firmy radjowe.

Pomimo tego niemiecka firma sprzedaje w całej Polsce, także i w Krakowie swe aparaty „Telefunken" bez przeszkód.

## Chciał okraść kościół OO. Kapucynów

Dnia 19 listopada zaelektryzowany został Kraków wiadomością o zuchwałem włamaniu do kościoła OO. Kapucynów i kradzieży bogatych, starożytnych wotów. Wiadomość ta okazała się na szczęście nieco przesadzoną.

Istotnie tegoż dnia zakradł się do kościoła OO. Kapucynów Jan Kozakiewicz celem okradzenia z wotów ołtarza Matki Boskiej. Wota te przedstawiały wartość przeszło 2.000 złotych.

W czasie, gdy zajęty był zdejmowaniem wotów wszedł ktoś do kościoła i złodziej został zdemaskowany, a zawezwana policja odprowadziła Kozakiewicza do aresztu. W toku przeprowadzonego śledztwa ustalono, że Kozakiewicz jest notorycznym włamywaczem.

Wczoraj stanął on przed okr. sądem karnym w Krakowie, oskarżony o zamierzone okradzenie ołtarza z wotów. Rozprawę prowadził so. dr. Zalipski, oskarżał prok. dr. Dulęba.



## 9-letni zastrzelił 5-letnią dziewczynkę.

W Moszczach 9-letni Henryk Doli zabawiając się w mieszkaniu swego stryja Mieczysława chwycił rewolwer i spowodował wystrzał, który zabił 5-letnią córkę stryja, Krystynę.

## Dwa samobójstwa w Krakowie

Onegdaj o godz. 22-ej wyjeżdżało Pogotowie Ratunkowe do Bonarki, gdzie zatrudniony w tamtejszej cementowni Jan Leinz woźny, lat 35, wypił w celach samobójczych większą ilość denaturatu.

Po przewiezieniu go na stację pogotowia i przepompowaniu żołądka, odstawiono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Wczoraj o godz. 5.30 rano wyjeżdżało Pogotowie Ratunkowe na ul. Wybickiego 1, gdzie Aniela Czachorówna, służąca, lat 34, usiłowała popełnić zamach samobójczy przez odkręcenie kurków gazowych. Po zastosowaniu środków zapobiegawczych, pozostawiono ją opiece domowej.

## Aresztowanie złodzieja na dworcu kolej.

W związku z kradzieżą teczki z gotówką 1680 zł. w nocy z dnia 22 na 23 bm. z kasy dworca kolejowego w Krakowie pod zarzutem współudziału w tej kradzieży aresztowano wczoraj Chylę Michała, lat 30, zam. w Krakowie przy ul. Szerokiej 12 i Burę Michała, lat 26, zam. w Krakowie przy ul. Szerokiej 4.

## Morderca przed sądem w Krakowie

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj bandyta Józef Juszczyk, który zamordował Jana Chabińskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd zatwierdził wyrok I. instancji zasądzając bandytę na 8 lat więzienia. Bronił adw dr. Milan Markowicz.

## Zamach samobójczy w aresztach miejskich

Wczoraj wzywano pogotowie ratunkowe do aresztów przy ul. Skawińskiej, gdzie Kazimiera M. koryntjanka, lat 20, w celach samobójczych zażyła nadmanganu potasu. Po przepłukaniu żołądka przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

## Ujęcie włamywaczy biżuterji w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Światłonia Władysława, lat 29, zam. w Krakowie przy ul. Józefa 12 i Światłonia Tadeusza lat 22, zam. przy ul. Wawrzyńca 16. znanych złodzieji, za kradzież biżuterji wartości około 400 zł. dokonaną na szkodę Melchjora Laufera, zam. w Krakowie przy ul. Józefa 26.

Aresztowano również Hoberniaka Franciszka lat 55, pod zarzutem kradzieży, na szkodę nieustalonego narazie poszkodowanego.

W czasie rewizji zakwestjonowano u Hoberniaka następującą biżuterję: 2 branzoletki z białego metalu (jedna oksydowana a druga z kamieniami), 1 branzoletkę srebrną roboty koronkowej, 1 naszyjnik złoty z wizerunkiem, 1 naszyjnik srebrny pozłacany, 1 wisiorek złoty wysadzany szmaragdami, 1 szafir biały w oprawie białego metalu, 1 dewizkę od zegarka żółtego metalu. 3 medaljony z żółtego metalu z wizerunkami, 2 medaljony z białego metalu z wizerunkami, 1 agrafkę format tarczy, 1 agrafkę srebrną pozłacaną format krzyża i 4-ma krzyżykami po bokach z wizerunkiem, 1 pierścień złoty z kamieniem niebieskim i spinacz z metalu żółtego.

Teatr miejski pop. „Betleem Polskie" wiecz. „To więcej niż miłość".

Teatr Domu Żołnierza pop. „Wojna z babami" wiecz. Krowoderskie Zuchy

## Repertuar kin krakowskich

**Adria:** „Kot i skrzypce".
**Apollo** „Czar wiedeńskiego walca".
**Atlantic:** „Czibi"
**Bagatela:** „Boczna ulica" i rewja „Wiwat Nowy Rok".
**Dom żołnierza** „Pod bandorą miłości
**Muzeum** „Wielka klatka"
**Promień:** „Wesoły karawaniarz"
**Słonko** „Piękny jest świat".
**Świt:** „Dla ciebie śpiewam"
**Sztuka:** „Rzymskie skandale"
**Uciecha** „Dla ciebie śpiewam".
**Wanda** „Śluby ułańskie".
**Zorza:** „On i jego siostra"

## Radjo

Krakow: 9.00 Transm. z Warsz. 11,57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 12.05 10 minut o teatrze 12.15 Tr. z Warsz. 15.15 Płyty 15.25 Transm. ze Lwowa 15.50 Feljeton 16.00 Płyty 16.20 Tr. z Warsz. 18.00 Skrzynka techniczna 18,10 Wiad. bieżące 18.15 Transm. z Warsz, 19.30 Płyty 19.56 Wiad. sport. 20.00 Transm. z Warsz. 21.15 Koncert 22.30 Transm. z Warsz. 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

## Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długą 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

## Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Gotlieb Dawid Dietla 69 tel. 128-52. Dr. Kaczyński Henryk Topolowa 42. Dr. Marcinkowski Włodz. Podwale 1 tel, 123-60. Dr. Schönberg Marja Plac Zgody 7 tel. 182-56.

## Palestyna w wirze katastrof

Donoszą z Jerozolimy, że burze i nawałnice, które katastrofalnie spustoszyły w ostatnich dniach Kretę i Cypr, dosięgły w sobotę wybrzeża palestyńskiego, powodując i tam kolosalne zniszczenie. Obszar między Jaffą i Haifą nawiedziło kilkakrotne oberwanie chmur i wiele miejscowości stanęło pod wodą.

Natahania od soboty pozbawiona jest światła i wody do picia i odcięta od wszelkiej komunikacji.

Liczne mosty kolejowe są uszkodzone. Ruch do Egiptu został wstrzymany, gdyż między Lyddą a Haifą, na przestrzeni wielu kilometrów zniszczony jest nasyp kolejowy.

Wielu mieszkańców obozuje pod gołem niebem.

## Szofer rozbił kiosk.

Stefan Sutor, lat 37 szofer, zam. w Krakowie przy ul. Mazowieckiej L. 3, jadąc onegdaj autodorożką Nr. Kr. 97236 (własność Władysławy Mieczki z Krakowa) ulicą Szlak w kierunku ul. Krowoderskiej, najechał na kiosk Stanisława Juszczyka zam. w Krakowie przy ul. Krowoderskiej L. 75, w skutek czego uszkodził kiosk do tego stopnia że groził zawaleniem się, wobec czego wezwano Straż Pożarną która kiosk ten zupełnie rozebrała.

Szkoda narazie nieustalona, wypadku w ludziach nie było.

## Ujęcie złodzieja

Policja aresztowała Talarczyka Karola lat 22, za kradzież wina owocowego z piwnicy Debory Leizner przy ul. Rabina Meiselsa 4. Od Talarczyka odebrano 3 flaszki wina skradzionego i łom żelazny, którym posługiwał się przy kradzieży.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02